

## Przedłużająca się uwertura

Wujaszek Wania, reż. Andrzej Bubiń, Teatr 6. Piętro w Warszawie

**MALWINA GŁOWACKA**

Doktor nauk humanistycznych, Wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

Lubię to! 27 ▲ □ ▲



Scenę wypełniają drewniane ramy podzielone na mniejsze i większe prostokąty. To rzeczywistość prowizoryczna, niepełna, ledwie zarysowana, która wkrótce zniknie bezpowrotnie. *Wujaszek Wania* z roku 1896 nie zwiastuje jeszcze tak jednoznacznie końca starego porządku. W późniejszych o cztery lata *Trzech siostrach* widać go wyraźniej, ale dopiero w *Wiśniowym sadzie* formułowana przez Czechowa diagnoza staje się znacznie bardziej radykalna.

W *Wujaszku Wani* z Teatru 6. Piętro aktorzy ogrywają scenografię na różne sposoby. Siadają bądź ustawiają się w pustych ramach, jakby pozwolili do zdjęć, jakby chcieli na moment zastąpić nieistniejące obrazy i włąć w nie życie. Chwilami pełnią rolę eksponatów w zapomnianej galerii portretów. Początkowo wydaje się, że wiodącym motywem spektaklu w reżyserii Andrzeja Bubińa będzie wątek odchodzącego świata. Szybko jednak ten trop interpretacyjny rozmywa się w serii epizodów i scen, które nie chcą ułożyć się w całość.

Mocną stroną przedstawienia są aktorzy. Niestety, reżyser tylko częściowo wydobywa tkwiący w nich potencjał. Iwana Wojnickiego gra Wojciech Malajkat, który wydaje się idealny do tej roli. Bubiń zamyka jednak tę postać w kilku gestach, degradując Czechowski pierwowzór. Aktor kiwa się w tył i w przód, jakby cierpiał na chorobę sierocą, lub niespokojnie wodzi dłońmi po twarzy, co z kolei sugeruje dolegającą mu nerwicę. Malajkatowi bardzo trudno pozbyć się przyklejonej „gęby”, a przecież to on jeden ma odwagę podważyć pomysł Sieriebriakowa i gwałtownie zaprotestować przeciw jego wizji przyszłości. Akt buntu Wojnickiego należy do najlepszych momentów przedstawienia. Życiowy bankrut zmienia się nagle w bezkompromisowego rebelianta, który kontestuje scenariusz zaprojektowany przez egoistycznego profesora. Próbuje nawet zabić Sieriebriakowa, ale pułkuje. Jego zryw przemienia się w farsę, on sam w postać rodem z wodewilu.

Iwan Wojnicki w ujęciu Malajkata wydaje się chwilami znacznie bardziej interesujący niż pochłonięty utopią wizją ratowania lasów Astrow. To przesunięcie akcentów można by uznać za ciekawy pomysł, gdyby przeprowadzono go konsekwentnie. Astrow w interpretacji Michała Żebrowskiego sprawia wrażenie oderwanego od rzeczywistości marzyciela i romantyka. Fascynacja Heleną wypływa z uwielbienia dla jej urody, która stanowi zjawisko w świecie bezbarwnych, nijakich indywiduów. Zaraz potem, jak wyzna żonie profesora miłość, pada razem z nią na scenę i jak w transie całuje oszaloną kobietę. Wydaje się, że namiętność odebrała mu zdolność racjonalnej oceny sytuacji. Absurdalne położenie zmienia amanta w blazna, a wznieśliście uczucie w karykaturalne zaloty. Jednak zbyt gruba kreska, jaką reżyser rysuje tę scenę, mieści się w konwencji sitcomu, a nie Czechowskiego dramatu.

Najlepszą rolę w spektaklu tworzy Anna Dereszowska jako Helena. Skupia na sobie uwagę męczyzn, jest piękna, dumna, wyniosła, a jednocześnie wrażliwa, samotna, nieszcześliwa. Najmocniej ze wszystkich postaci odczuwa nieodwracalność swego losu. Wie, że zestarzeje się u boku stetryczalego hipochondryka i kabotyńca.

Sonia w interpretacji Doroty Krempy przez cały czas jest tak samo naiwna, dziewczęca, niedojrzała, a przecież niemożliwa miłość, jakiej doświadcza, każe jej wydorosłość zbyt szybko. Powtarzane przez nią do znudzenia życiowe motto, że trzeba pracować, staje się pusto brzmiącym frazeosem, podobnie jak dla Iriny z *Trzech siostr*, którą tak bardzo przypomina.

Galerię Czechowskich postaci dopełnia Sieriebriakow Piotra Machalicy. Potężna postura i pozycja, jaką zdołał osiągnąć w życiu, daje mu przewagę na innymi. Każde jego wejście na scenę nabiera charakter ceremonialnej procesji w towarzystwie orszaku złożonego z członków rodziny. Przywołuje na myśl nadmarionetę, która wprawdzie żyje, ale sens egzystencji odnajduje w analizowaniu przeróżnych dolegliwości, z podagrą na czele.

Należy też wspomnieć o mniejszych rolach. Tielegin w wykonaniu Miłogosta Reczka to skromny, szary człowiek, który za dewizę uznaje unikanie konfliktów. Postać tragiczna, ale niepozabawiona rysów komicznych. Joanna Żółkowska jako Maria Wojnicka, ubrana w spodnie i marynarkę, z włosami obciętymi na chłopczyce wygląda jak emancypantka. W rzeczywistości jej uległość wobec Sieriebriakowa i rodzaj uwielbienia, jakim go darzy, każe na nią patrzeć jako na modelowy wytwór patriarchalnego układu sił. Bardzo dobra jest Irena Jun jako stara niania Maryna, która reprezentuje świat odchodzących wartości. Do niej należą pierwsze i ostatnie słowa w spektaklu. Zdarzenia toczą się po kręgu, żeby w finale wrócić do punktu wyjścia.

Tak rozegrane zakończenie mogłoby stanowić kłamrę przedstawienia. Tymczasem w *Wujaszku Wani* po ostatnich słowach rozlega się muzyka rozkręcona na ful. Ścieżka dźwiękowa również w innych miejscach niepotrzebnie podkreśla klimat spektaklu. Kompozytor puszcza wodze inwencji. Raz proponuje muzykę przywodzącą na myśl filmy sensacyjne, innym razem nawiązuje do aury mrocznego thrillera, a kiedy indziej wprowadza widzów w konwencję kliwego melodramatu. W wielu kluczowych momentach kompozycje autorstwa Piotra Salabera płyną niezależnym nurtem, bez związku z tym, co dzieje się na scenie. Rywalizują z aktorami i zagłuszają wypowiediane przez nich kwestie. Szkoda, bo to właśnie na aktorów warto zwrócić uwagę, na ich warsztat, doświadczenie, umiejętność prowadzenia ról i rozmawiania ze sobą tekstem Czechowa. Na co dzień nie tworzą zespołu, a każde z nich pochodzi z innego teatru. Taki model pracy na scenie nadal wzbudza u nas nieufność, podczas gdy projekty realizowane przez teatry, których fundament stanowi kształtowany przez lata zespół, traktuje się z wyższością. W przypadku *Wujaszka Wani* zawodzi jednak reżyser, a nie model teatru. Przedstawienie w reżyserii Andrzeja Bubińa przypomina ciągnącą się w nieskończoność uwerturę. Na próżno czekamy, aż Czechowskie motywy zdołają się rozwinąć i złożyć w spójną wizję świata.

8-01-2016

### GALERIA ZDJĘĆ

#### WUJASZEK WANIA, REŻ. ANDRZEJ BUBIŃ, TEATR 6. PIĘTRO W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ →

Teatr 6. Piętro, Warszawa

Antoni Czechow

**Wujaszek Wania**

przekład: Jerosław Iwaszkiewicz

reżyseria: Andrzej Bubiń

scenografia i kostiumy: Anita Bojarska

muzyka: Piotr Salaber

choreografia: Olga Wąchala

obsada: Piotr Machalica, Anna Dereszowska, Dorota Krempa, Joanna Żółkowska, Wojciech Malajkat, Michał

Żebrowski, Miłogost Reczek, Irena Jun

premiera: 21.11.2015

TAGI: [Antoni Czechow](#), [Andrzej Bubiń](#), [Warszawa](#), [Teatr 6. piętro](#),

[Udostępnij](#)

[Lubię to! 27](#)

### SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem** wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



### KOMENTARZE (5)



**Ewa** | 2020-01-30 22:28:41

[Cytuj](#)

Zgadzam się z autorką. Mnie hałas i burak możliwości zrozumienia o co właściwie chodzi tak zmęczyła, że wyszłam w trakcie przerwy z dużym poczuciem ulgi.



**Przemek** | 2017-12-10 23:14:33

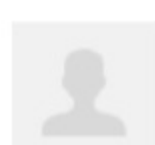
[Cytuj](#)

w punkt ;-)

Yack napisał(a):

”

Czechow jest ponadczasowy, ale ta inscenizacja niestety rozczarowuje. Zabrakło mi spójnej wizji interpretacji. Grupa naprawdę dobrych aktorów, lecz kreowane przez nich postacie nie tworzyły całości. Jeżeli zamysłem miała być klasyczna wersja, to "rosyjskiej duszy" tam nie było w najmniejszym stopniu, jeżeli inna to ja jej nie rozumiałem. Postać Soni interpretowana przez panią Dorotę Krępę zrekompensowała mi wszystkie niedociągnięcia wizji reżysera. Podobała mi się ilustracja muzyczna, a w skromnej scenografii można było dojrzeć przebliski geniuszu. To oczywiście moja subiektywna ocena, a najlepiej polegać na własnych.



**Yack** | 2017-10-08 20:27:39

[Cytuj](#)

Czechow jest ponadczasowy, ale ta inscenizacja niestety rozczarowuje. Zabrakło mi spójnej wizji interpretacji. Grupa naprawdę dobrych aktorów, lecz kreowane przez nich postacie nie tworzyły całości. Jeżeli zamysłem miała być klasyczna wersja, to "rosyjskiej duszy" tam nie było w najmniejszym stopniu, jeżeli inna to ja jej nie rozumiałem. Postać Soni interpretowana przez panią Dorotę Krępę zrekompensowała mi wszystkie niedociągnięcia wizji reżysera. Podobała mi się ilustracja muzyczna, a w skromnej scenografii można było dojrzeć przebliski geniuszu. To oczywiście moja subiektywna ocena, a najlepiej polegać na własnych.



**regina** | 2017-09-20 10:12:08

[Cytuj](#)

To jest Czechow, a nie Gombrowicz. Wysyłając na oryginalność, nie wolno kaleczyć dramatu. Widocznie nie każdemu dane być geniuszem interpretacji, jakim był nieodwołalony Marcin Wronski z jego telewizyjna adaptacja 'Ich czworo'. Na pochwalony zasługuje także 'Pani Dulaska' Agnieszki Głinskiej. To były śmiało nowatorskie przedstawienia, które dodały nowego blasku klasycznym dramatom. A to Czechow ma być w teatrze. Buzac nie mówią o rosyjskim filmie ze Smoktunowskim w roli Wujaszka Wani.



**Wanda** | 2017-04-18 11:39:07

[Cytuj](#)

Podzielać opinię Pani Głowackiej. Wysłałam ze spektaklu zmęczona i rozczarowana. Muzyka zagłuszała wypowiediane przez aktorów kwestie. Siedząc w przedostatnim rzędzie nie słyszałam co mieli do powiedzenia aktorzy. Czasami miałam wrażenie, że buczą coś pod nosem, że nie mówią do widza. Trudno było zrozumieć, o co w spektaklu w ogóle chodzi.

### POWIĄZANE TEATRY

**6** Teatr 6. piętro

**PRZECZYTAJ TEŻ**



Malgorzata Komorowska  
Bez instrukcji na życie?



Joanna Ostrowska  
Zmory wolności i tolerancji atakują



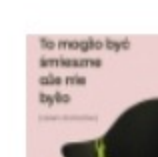
Dominik Gac  
M jak monodram



Piotr Olkusz  
Może jeszcze będzie śmieszniej



Tomasz Mościcki  
Akuratna rozrywka



Henryk Mazurkiewicz  
Prezenty od czempionki

### BĄDŹ NA BIEŻĄCO

